

Wielka śmiertelność w Jugosławii Brak lekarzy, aptek i szpitali

Pismo jugosłowiańskie „Zemlja radnička Zadruga” zamieszcza ciekawy artykuł, w którym przytacza statystykę śmiertelności w kraju i omawia jej przyczyny.

„Śmiertelność w Jugosławii — pisze cytowane pismo — jest zbyt wielka. Pod tym względem Jugosławia zajmuje drugie miejsce w Europie. Najwięcej ludzi umiera na gruźlicę. Odsetek śmiertelności na tę chorobę jakoteż odsetek tej choroby w Jugosławii jest większy niż w którymkolwiek innym państwie w Europie. Jeśli wiadomo, że gruźlica jest chorobą proletariatu, nędzy i niekulturalności, to odsetek ten jest raczej symptomem złych stosunków gospodarczych i kulturalnych na wsi. Szczególnie wielka jest śmiertelność wśród dzieci i niemowląt, bowiem wynosi ona 15 proc. Wśród niemowląt (dzieci do 1 roku życia) umiera co szóste dziecko.

W całym państwie daje się odczuwać wielki brak lekarzy. W Jugosławii jest ogółem tylko 5.700 lekarzy, z których zaledwie 900 osiadłych na wsi. Banowina Sawy ma 183 lekarzy wiejskich a banowina Wardarska tylko 26 lekarzy (1 lekarz na 67.923 mieszkańców). Banowina Zetka nie ma na wsi ani jednego lekarza, a Wrbarska zaledwie 18. Wszyscy inni lekarze pracują w miastach. Jeden lekarz na wsi przypada przeciętnie na 15.000 mieszkańców, w mieście jeden lekarz na 620 mieszkańców.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa aptek. Na 12 i pół milio-

na mieszkańców przypada tylko 182 aptek publicznych t. j. jedna apteka na 68.000 mieszkańców.

Nie lepsza jest sprawa z szpitalami. Wszystkie szpitale jugosłowiańskie mają ogółem 27.665 łóżek, czyli że jedno łóżko przypada na 549 mieszkańców. W po-

szczególnych banatach obraz ten jest jeszcze smutniejszy. W banowinie Pobręża jeden szpital przypada na 108.032 mieszkańców. W banowinie Wrbarskiej jedno łóżko szpitalne przypada na 2.648 mieszkańców, w banowinie wardarskiej jedno łóżko na 1.500 mieszkańców.

Najdziwniejsze drzewa świata rosną w Meksyku

Meksyk jest krajem niezwykle bogatym w najdziwniejsze odmiany drzew i krzewów. Wliczając tu co najmniej 10.000 tych odmian. Między innymi należy wspomnieć o odwiecznych cyprysach — olbrzymach, które tu nazywają „Almejetę”. Na emmentarzu Santa Maria De Tiel rośnie święty cyprys, który uważają za najstarsze drzewo na świecie. Wiek jego szacują na 3, 5 a nawet 10 tysięcy lat. Jeden z poetów meksykańskich pisał o nim tak:

„Był już stary, gdy wiatry śpiewały nad Niniwą i Babilonem, nad prastarymi grodami Jukatana. W porównaniu z jego wiekiem młode są jeszcze piramidy, świątynie w Karnaku i Luksorze, a nawet rzeźby w ciele z Birsu Niemrodowego”.

„Święty cyprys” w Santa Maria de Tiel ma 43 m. wysokości. Biada śmiałkowi, który odważyłby się go dotknąć, lub wyrzeźbić na nim swój monogram. Za swą zuchwałość niewątpliwie zapłaciłby życiem.

DRZEWO ZŁEJ KOBIETY

W podzwrotnikowym stanie Meksyku rośnie „Arbal De la Mala Mier” — (drzewo złej kobiety). Jest to jedno z najdziwniejszych drzew na świecie. Dotknięcie się go powoduje zakażenie skóry i grozi długoletnią chorobą. Tam, gdzie drzewa te nie zostały usunięte, umieszczono za napisy ostrzegające przed zbliżaniem się do nich. Dotychczas nikt z uczonych nie był w stanie ustalić, w czym tkwią zabójcze właściwości „drzewa złej kobiety”.

DRZEWO DYNAMITOWE

W tej samej okolicy rośnie jedyne w całym Meksyku „drzewo dynamitowe”, będące prawdziwą atrakcją miasta Quernavaque. Swą nazwę zawdzięcza ono owocom nie większym od poma-

rańcy, które gdy dojrzeją, wybuchają z tak wielką siłą, że uderzenie jednego ziarenka może ciężko zranić. Na drzewie wiszą napisy przestrzegające przed zbliżaniem się do niego w czasie dojrzewania. W mieście tym znajduje się jedyny w całym Meksyku ogród botaniczny. Pośrodku niego stoi willa, niegdyś ulubiona rezydencja cesarza Maksymiliana. Rośnie tam „Chiko — Sanot” z małymi, ale niezwykle smacznymi owocami. Owoce te to ulubiona potrawa meksykańczyków. Miejscowa legenda głosi, że właśnie owocem z tego drzewa, a nie jabłkiem poczęstowała Ewa Adama. Ta osobliwa roślina nie rośnie nigdzie poza granicami Meksyku.

PAPAYA

Atrakcją ciekawą Techuantepeywa jest drzewo Papaya, powszechnie nazywane „El Melon Sanot”. Rosną na nim owoce wielkości melonu, przyczym już w pierwszym roku po zasadzeniu drzewo rodzi ono około 100 owoców, słodkich i soczystych, żółtej barwy z czarnymi ziarnkami.

Żywność morskiego dna Doświadczenia Anglików

Angielskie koła naukowe zastanawiają się od wielu miesięcy nad tym, w jaki sposób zabezpieczyć kraj na wypadek wojny. Wiadomo przecież, że Anglia wytwarza zaledwie 1/4 żywności, która jej jest potrzebna. Resztę kupuje w zamian za towary przemysłowe.

Obecnie dokonywane są doświadczenia, które jeśli się powiodą, zapewnią Anglii samowystarczalność żywnościową.

W POZNANIU

ODDZIAŁ „ABC”

mieści się przy ul. 27 Grudnia 2.
Przyjmuje prenumeratę.

Obstrukcja zatrzuwa organizm...

Nie wydalone i rozkładające się w kiszki zaległości trawienia, powodują różne objawy chorobowe. Sprawność organów trawienia jest warunkiem zdrowia. Ziółła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Gastrosia” re-

gulują działanie żołądka i kiszki, łagodzą przeczyszczenia, dlatego też stosuje się je przy zaburzeniach żołądkowo — kiszkowych, przy obstrukcji i do uregulowania trawienia. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

W oczach młodego człowieka zaświeciły ły.

Marzenie przysło, rozwinęło się. Była sama. Wybrzeże Hiszpanii ubierało się w światła, wyskakujące z ciemności. Sue poczuła pod powiekami gorące ły.

Stewardessa wróciła z pękiem gazet.

— Od panny Troup. Prosiła, żeby pani się nie smuciła. Proszę. Zaciągnę firanki i zapalę światło.

Sue usiadła i zaczęła przeglądać od niechcenia *Tallera* i *Sphere*. Natrafiła na znane ogłoszenia futer swojej firmy. Poznała nurki i aż się uśmiechnęła, jakby spotkała starego przyjaciela. Szkoda, jeżeli w jej nieobecności ktoś kupił nurki. Ale chyba nie. Takie drogie futro.

Na drugiej stronie widniała w postaci obrazu ślubna sukienka, model Chamyneux. Panna młoda z lalkowatą twarzą uśmiechała się słodko. W rękach trzymała niewielki bukiet. Te znane rzeczy poniosły Sue daleko na morze. Pierwszy raz pomyślała o Bittu. Biedny chłopak, czy bardzo odczuł jej nagłe zniknięcie? Niewątpliwie spotkał się z Joan na wietrznym, zakopconym cmentarzu koło kościoła Zbawiciela i oboje doszli do wniosku, że „Sue wpadła w ręce handlarzy żywym towarem”. Prawdopodobnie wyobrażają sobie, że prowadzi haniebane życie.

„Rodzeństwo Thierry” w Kameralnym

Teatr Kameralny występuje dzisiaj z premierą sztuki „Rodzeństwo Thierry”.

Autor Roger Martin du Gard, laureat Nagrody Nobla — udzielił prawa grania przez „Zaika” dyr. Adwentowiczowi, który w tej sztuce odgrywa główną rolę męską. Obok niego ujrzymy pp. Irenę Grywińską, C. Niedzwiedzką, H. Zarembinę, M. Cybulskiego, W. Ziembickiego i S. Kwaskowskiego. Reżyseria Karola Adwentowicza. Dekoracje prof. St. Jarockiego.

Premiera będzie prawdziwą sensacją literacko — artystyczną.



RĘCE GODNE DOCAŁUNKÓW

to ręce spracowane a jednak białe i akuminie głodkie. Pielęgnujcie, zapobiegajcie, pierzchnięciu i czerwoności rak

Krem Pankraty

Z teatru dla dzieci

Apoteoza zakazanej miłości „Szaleństwo” w Narodowym

„Szaleństwo” zobaczyłam z wielkim opóźnieniem. Już przed tym nasiąkałam echem reklamy, robiącej ze sztuki de Peyret „Chappuis”, młodego francuskiego pisarza — fenomen.

Istotnie. Niemal bez przerwy patrzy się na scenę z napięciem. Historia starej panny, która w zdradzonym przez żonę mężczyźnie znajduje swą pierwszą miłość, urasta do rozmiarów przejmującego dramatu. Ale to wcale nie zaskakuje sztuki. Wspaniała gra Eichlerówny doprowadza problem pospolitych spraw do rozmiarów heroicznych przeżyć.

I nie tylko zresztą postać Elżbiety ma taką obsadę. Co robi Maria Dułęba w postaci pani Coq? Gdyby ją grał ktoś inny, pani Coq razem ze swą dawną miłosną historią ucieczki do szczęścia na tropie ojca i ze swą obecną troską o pozory byłaby tylko jakimś pospolitym plazem. Trzy kobiety z domu Coq, z trzecią Małynicówną w roli Aurelii, szpiegującej, dewotki, nienawidzącej szczęścia i miłości, wypełniają i tworzą właściwie sztukę. Tworzą kreację. Odstaniają, wydobywają przed oczy gany wewnętrznych przeżyć, nadając wagi sprawom, które same w sobie wydałyby się małe, a często niskie.

Heroinę sztuki jest Elżbieta. Stara panna, która, gardząc tanimi przecieczkami, żyła bez miłości, choć jest piękna. Jest niepospolita. Przerasta całe swoje otoczenie, a przede wszystkim tego, który zdał się jej jedyną, w życiu miłością. Duma także jej odrzuć wyznaczenie Stefana z obawy, że miłość ta jest jej ofiarowana z litości i z obawy, aby nie stać się jedną z tych, które „idą na każde skinienie mężczyzny”. Dopiero po oświadczeniach Marka, kiedy budzi się w niej samej wiara w piękność własną i zdolność budzenia gorących pragnień i uczuć, rzuca się w otwarte ramiona miłości, na ślepo, z całym, długo tłumionym szaleństwem tęsknoty. Odrzuca pro-

testy matki, gotowa deptać wszystko, co staje jej na drodze, nawet własną opinię.

Elżbieta jest wspaniała, ale nie jest dobra. Bo gdyby była dobra, w chwili, gdy Marta wraca do męża i Elżbieta widzi odradzającą się miłość Stefana do żony, odeszłaby cicho, zostawiając ich temu odradzającemu się szczęściu, choćby ono w jej oczach było małe i pospolite.

Ale ona chce odejść zwycięska. Więc rzuca im w twarz prawdę o szczęściu, zamkniętym w „rannych pantoflach”, wygodnym i tchórzliwym. Sama doprowadza do rozgrywki między miłością do niej i do Marty, choć mogłaby ukryć powrót Marty. Tu w swej dumie jest słabochetna. Ale za swoje cierpienie, za przegrane życie szuka mściwego rewanżu w upokorzeniu tamtych dwojga.

Sztuka jest amoralna. „Wieczny konflikt obowiązku i miłości” — mówi w I akcie Elżbieta do Marty, kiedy ta waha się, czy uciec od męża. — Ja żyłam tylko dla obowiązku i dlatego mówię, idź szukać szczęścia”. Nie ma skrupułów, problemów moralno-etycznych, kiedy Elżbieta skolei się po miłość zakazaną. Jest głosem matki, głos „życiowego rozsądku”, ale nie głos sumienia. Sztuka jest amoralna, bo zło, słabość, ucieczka przed heroizmem życia w obowiązku, ubrana jest w piękną szatę bohaterskiej, pełnej zuchwałości odwagi walki o szczęście.

Mężczyźni w sztuce są dodatkami. Dlatego można darować Białoszybyńskiego w roli amanta. Stefan jest bez wyrazu, ale ostatecznie mogła także gra i obsada wynikać z wymogami sztuki. Już lepszy znacznie jest Milecki. Natomiast z przykrością stwierdza trzeba bardzo złą obsadę roli Marty przez Barszczewską. Ta miła aktorka, grająca rolę szlachetnych dziewcząt zupełnie nie odpowiada postaci lekkomyślnej i pykłej kochanki. Broniszówna dobra.

Em.

Muzykalny lunatyk tańczył tango na dachu domu

Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno w Chicago. Wczesnym rankiem zauważono na skraju dachu jednej z pięciopiętrowych kamienic człowieka, który tańczył w rytmie tanga grał na saksofonie. Na ulicy zebrały się w przeciagu krótkiego czasu tłumy przechodniów, które przypatrywały się

temu osobliwemu zjawisku. Publiczność wkrótce zaalarmowała straż pożarną.

Strażnicy przystawili do dachu drabinę mechaniczną i kilkunastu strażników zdecydowanie na najgorsze historie, jakich przypuszczalnie miały się rozebrać, weszło na dach.

Spodziewane „straszne historie” jednak nie nastąpiły, ponieważ lunatyk przebudził się momentalnie po kilku, spokojnie do niego wymówionych słowach. Po zorientowaniu się, że jest na dachu wysokiego budynku zemknął. Bez wielkiego trudu straż pożarna zjechała go z dachu i przeniosła do mieszkania. Okazało się, że lunatykiem jest członek jednej z dobrych orkiestr dancinowych, cierpiący od dawna na nerwy.

Najcięższemu jest wdrapanie się po gładkiej ścianie nowoczesnej kamienicy z czwartego piętra na dach i to w dodatku z saksofonem.

Jeszcze w dwa dni po tym zdarzeniu na ulicy gromadziły się tłumy publiczności nerwowo dyskutującej karkołomną spinaczkę lunatyka.

Weglarski

Kobiety kwartet przed mikrofonem

Polskie Radio zaprosiło na wtorek dn. 15 listopada o godz. 22.10 niepospolitych gości: weglarski kwartet smyczkowy, złożony z samych kobiet.

Weglarskie artystki: Maria de Kalman, Elżbieta de Kory, Ilona Nagry i Hermina Ulbrich wykonają utwór swego rodaka, słynnego kompozytora współczesnego — Ernesta de Dohanyiego oraz Schuberta *Allegro e moderato*.

DOROTHY BLACK

36)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Sniady Steward, Somuello, potwierdza częściowo Twoje zeznania. Wierz mi, że uczynię dla Ciebie wszystko, co będzie w mojej mocy.

Sue nie chciała, żeby się dia niej trudził. Była niewinna, a niewinność zawsze w końcu zwycięża. Powiedziała mu prawdę, a on choć udawał przyjaciela, nie uwierzył.

Oparła się o iluminator i patrząc na morze, marzyła na jawie. Przywidzenie stąpiło się z pastelowo — różowymi kolorami zachodu i opalowym lśnieniem na wodzie. Simon stał obok niej i błagał, żeby mu przebaczyła. Mówił, że nie udawał, że ją kocha, kocha, kocha.

— Powiedz, że i ty mnie kochasz. Sue... — szeptał cichy, urywany głos. Odwróciła się i popatrzyła na niego zimno i ironicznie.

— Niestety, nie, Simonie. Musisz mi darować.

Sue uśmiechnęła się blado.

Na morze spływały ciemności.

Na chwilę usnęła. Śniła jej się, że znów stoi z Simonem przy poręczy. Widziała jego twarz, dziwnie czułe spojrzenie...

— Jakaś ty cudna — szeptał.

Obudziła się z cichym okrzykiem.

Była sama.

Jeżeli to Gibraltar, to nigdy w życiu nie widziała czegoś równie nierealnego. Krajobraz wyglądał jak dekoracje, wycięte w sztywnej tekturze, upacykowane fantastycznie i nalepione płasko na przeraźliwie niebieskie morze i niebo.

Cienista skała w jasnym porannym słońcu. Małe domki uciepione zbocza. Patrząc na nie, miało się wrażenie, że lada moment zsuną się z łomotem w morze. W cichym powietrzu rozbrzmiewało granie trąbki. Na wybrzeżu było widać karłowate drzewa i spłwiałe, zielone żywopłoty. Przy małym bulwarze drzemały dwa okręty wojenne, niszczyciele. Wysoko na skałe Sue pochwyciła kilka razy stalowy błysk karabina.

(D. c. n.).